

## ARTYKUŁY RECENZYJNE

Michał Lubina

### JAK SOBIE RADZIĆ Z GEOPOLITYKĄ?

Bogdan Góralczyk, *Wielki renesans. Chińska transformacja i jej konsekwencje*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2018, ss. 588.

Pochwalić *Wielki renesans, opus magnum* Bogdana Góralczyka o Chinach, jest sprawą prostą i oczywistą, bo to świetna książka. Przy okazji lektury tej znakomitej pracy warto się jednocześnie zastanowić, jaką przyjąć postawę wobec panujących mód intelektualnych.

Najpierw pochwały: *Wielki renesans* zdecydowanie na nie zasługuje. To przełomowa w polskiej nauce monografia o transformacji Chin: jednym z najważniejszych wydarzeń XX w. Pisana przez badacza zajmującego się Chinami od połowy lat 70., mającego więc imponującą perspektywę badawczą. A do tego niezamykającego oczu na pozapolityczny świat. Monografia imponuje interdyscyplinarnością – oprócz historii i polityki silnie obecne są tutaj wątki kulturowe: Góralczyk opisuje zmiany społeczne, nawiązuje do powieści i filmów. To sprawia, że książka jest prawdziwie wielopłaszczyznowa i wielowymiarowa, a do tego napisana – jak zwykle u tego autora – bardzo przystępnym językiem.

Największą zaletą monografii jest konsekwentna linia teoretyczno-metodologiczna dająca spojrzenie na Chiny od środka, poprzez chińskie sensory, znaczenia i kategorie. Widać to zarówno w perspektywie ogólnej – narracja opisuje nie tylko ChRL, lecz cały chiński świat (w tym Tajwan i Hongkong), Azję Wschodnią, Południowo-Wschodnią, a momentami cały glob – jak również w szczegółach: Góralczyk wielokrotnie odwołuje się do chińskich przykładów, analogii i idiomów. To przydaje *Wielkiemu renesansowi* głębi tak rzadko spotykanej w analizach

politologicznych. Góralczyk pozostaje przy tym krytyczny, co daje doskonały efekt połączenia eksperckiej wiedzy na najwyższym poziomie z naukową rzetelnością. Mógłbym tak długo chwalić – *Wielki renesans* to po prostu świetna książka, którą każdy zainteresowany Chinami i implikacjami ich zamierzonego powrotu do wiodącej roli w świecie musi przeczytać.

Niewdzięcznym zadaniem recenzenta jest jednak znaleźć uchybienia. Tu na szczęście nie ma ich wiele. Można by pomarudzić, że po macoszem potraktowane zostało Makau, albo zapytać, czy naprawdę Nehru zasługuje na miano ojca niepodległych Indii. Przede wszystkim jednak trzeba zwrócić uwagę na kilkakrotnie przytaczaną aprobatywnie w tekście koncepcję pułapki Tukidydesa. Góralczyk odwołuje się do Grahama Allisona, który „podbił świat” (lub przynajmniej naukowo-analityczny światek) swoją książką *Skazani na wojnę. Czy Ameryka i Chiny unikną pułapki Tukidydesa?* Celem Allisona było ukazanie wysokiego prawdopodobieństwa współczesnego konfliktu amerykańsko-chińskiego, zgodnego z mechanizmem nazwanym przezeń pułapką Tukidydesa: w tejże pułapce wschodzące mocarstwo najprawdopodobniej zetrze się z dominującą potęgą. Niestety, Allison nie przeczytał dokładnie albo nie zrozumiał Tukidydesa, co zresztą koledzy z Harvardu szybko mu wytknęli (podobnie jak całkowity brak znajomości Chin): słowa Tukidydesa o prowadzącym do wojny strachu, jaki w Sparcie wywołał wzrost znaczenia Aten, są tylko jedną z kilku możliwych interpretacji dzieła greckiego historyka, i to bynajmniej nie tą najbardziej uznaną. Taka nadinterpretacja nie przynosiłaby wielkiej szkody, gdyby nie fakt, że pułapka Tukidydesa została całkowicie spłaszczona przez wyznawców niezwykle popularnej ostatnio geopolityki, którzy uczynili z pułapki jeden z dogmatów swojej ideologicznej wiary. Właśnie w tym kontekście należy krytycznie ocenić przywoływanie pułapki w dziele Góralczyka (podobnie jak kilka razy Nowego Jedwabnego Szlaku w wyrażnie „geopolitycznym” znaczeniu), gdyż taki zabieg pośrednio legitymizuje niezwykle popularne ostatnio w Polsce podejście geopolityczne.

W ciągu ostatnich trzech–czterech lat geopolityka jako szkoła myślenia o polityce stała się jedną z najważniejszych mód intelektualnych w Polsce – „nową pasją Polaków”<sup>1</sup> – skutecznie detronizując swoją poprzedniczkę, liberalno-demokratyczny idealizm spod znaku „końca historii”. Wielu, bardzo wielu uległo symplicystycznemu czarowi geopolityki, dającemu złudzenie odnalezienia uniwersalnego klucza do rozumienia mechanizmów polityki. Geopolityka stała się dla nich swoistym intelektualnym *perpetuum mobile*. W nadwiślańskich warunkach geopolityka nabrała zwulgaryzowanej, redukcjonistyczno-deterministycznej wizji świata polityki wprost wywodzącej się ze schyłku XIX w., co doprowadziło do wysypu

<sup>1</sup> Jędrzej Winięcki, *Geopolityka: nowa pasja Polaków*, „Polityka”, 6 listopada 2018, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1770184,1,geopolityka-nowa-pasja-polakow.read>.

wszelakich idiotyzmów: dziś każdą głupotę można wytłumaczyć geopolityką<sup>2</sup>. Być może ta wulgaryzacja jest nieuniknioną konsekwencją popularności każdego sposobu myślenia o polityce (z „końcem historii” było podobnie: orientaliści do-  
brze pamiętają czasy, gdy na Azję powszechnie patrzono z wyższością i butą opar-  
tą na iluzyjnym przekonaniu o uniwersalizmie zachodnich wartości). Nie zmie-  
nia to jednak dylematu każdego intelektualisty: co zrobić wobec intelektualnych  
mód? Można (jak większość środowiska akademickiego) ignorować je i zamykać  
się w wieżach z kości słoniowej, lecz wtedy traci się nawet złudzenie wpływu. In-  
nym sposobem, praktykowanym przez niżej podpisanego<sup>3</sup>, jest próbować walczyć  
ze szkodliwymi ideami, co zwykle prowadzi do porażki i marginalizacji starają-  
cego się. Trzecim wreszcie sposobem jest próba przyłączenia się do popularnego  
nurtu w nadziei na przestawienie go na właściwe tory. To właśnie zrobił w swojej  
książce Bogdan Góralczyk. Z jednej strony zarówno w *Wielkim renesansie* apro-  
buje on część narracji geopolitycznej. Z drugiej strony stara się pogłębić perspek-  
tywę geopolityków (uwięzionych w swoich płytkich teoriach), ukazując większe  
skomplikowanie Chin i podkreślając rolę jednostek (to bardzo wyraźny rys *Wiel-  
kiego renesansu*, a do tego mało geopolityczny, gdyż wyznawcy geopolityki za-  
wyczaj mają jednostki, podobnie jak społeczeństwa i ich kultury, w pogardzie).  
Innymi słowy, Góralczyk stara się sprawić, by geopolitycy zrozumieli coś więcej.  
Czy mu się uda? Ryzyko tej postawy polega na tym, że może się okazać, że fala  
porwie próbującego i zamiast podciągnąć fanów geopolityki w górę, to oni wy-  
korzystają autorytet Góralczyka do firmowania tej swojej makdonaldyzacji sto-  
sunków międzynarodowych. Czy tak się stanie, czas pokaże, bez względu jednak  
na rezultat, książce to nie zaszkodzi. Bo moda na geopolitykę minie, tak jak prze-  
minął „koniec historii”, a książka pozostanie i się obroni. Bogdan Góralczyk zaś  
zapamiętany zostanie właśnie jako autor najważniejszego studium transformacji  
Chin w języku polskim, a może – jeśli (oby!) książka zostanie przetłumaczona na  
angielski – również na świecie.

---

<sup>2</sup> Michał Lubina, *Siedem grzechów głównych geopolityki polskiej*, Puls Azji, [http://pulsazji.pl/2018/12/03/siedem-grzechow-glownych-geopolityki-polskiej/?fbclid=IwAR2GGLmgUW4EBo7d5Kb\\_caZkcbPJXNeNTaqQazbTdqI5kN7ds\\_Jychrtr30](http://pulsazji.pl/2018/12/03/siedem-grzechow-glownych-geopolityki-polskiej/?fbclid=IwAR2GGLmgUW4EBo7d5Kb_caZkcbPJXNeNTaqQazbTdqI5kN7ds_Jychrtr30).

<sup>3</sup> Tenże, *Przeciw geopolityce*, Nowa Konfederacja, <https://nowakonfederacja.pl/przeciw-geopolityce/>.